Nr 22. Kraków, poniedziałek 2 czerwca 1913. Rok IV.

Cena prenumeraty w Krakowie i na prowincyi:
z odnoszeniem i przesyłką pocztową
Kwartalnie . . . . . K. 1·80
Półrocznie . . . . K. 3·50
Rocznie . . . . . K. 6·—
W Niemczech i w innych Państwach Związku poczt.: kwartalnie . K. 2·50
Rękopisów nie zwraca się.

Ceny ogłoszeń:
Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 24 h
Nadesłane, wiersz petitowy lub jego miejsce 60 h
Za nekrologi za wiersz petitowy 80 h
Doniesienie o ślubach, zaręczynach itp. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Osobne ogłoszenia za wyraz 8 hal. najmniej 80 hal,
Wyrazy grubszem pismem liczą się podwójnie.

GAZETA PONIEDZIAŁKOWA

WYCHODZI ZAWSZE W PONIEDZIAŁEK, O GODZINIE 6. RANO

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Gazety Poniedziałkowej" i wszystkie urzędy pocztowe, miejscową: Administracya „Gazety Poniedziałkowej" główna trafika w Rynku, agencya J. Łopcasa i A. Salomonowej, ulica Szczepańska liczba 9, biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska liczba 5, i biuro dzienników Blocha, ul. Gertrudy. Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują we Lwowie biura dzienników S. Sokołowski, ulica Jagiellońska. W Przemyślu Wahl. — W Tarnowie O. Haut. W Wiedniu Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów) I. Wollzeile 6., M. Dukes Nachf,' Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek Wollzeile. W Paryżu Société Mutuelle Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougement 12.

Naczelny redaktor i wydawca: Zygmunt Rosner.
Adres Redakcyi i Admin.: Kraków, ul. Sławkowska 29 I p. Telef. 1554.
Nr. Telefonu 1018 dla rozmów zamiejscowych w niedziele od 8 wiecz.

Do nabycia na dworcu kol. i w agencyach dzienników w całym kraju.
Cena numeru pojedynczego w Krakowie 10 hal.

Zjazd Pasicza z Geszowem.

(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.")

Belgrad. Prezydent ministrów Pasicz **wyjechał do Carybrodu,** gdzie się spotka z bułgarskim prezydentem ministrów.

Zofia. Prezydent ministrów Geszow **odjechał wczoraj** o godzinie 6-tej wieczorem na **granicę serbską** w towarzystwie serbskiego posła Spalajkowicza i bułgarskiego posła we Włoszech.

Finansowa likwidacya
wojny bałkańskiej.

(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.")

Paryż. Francuskie ministerstwo spraw zagranicznych przesłało wszystkim uczestnikom rozpoczynającej się **we środę międzynarodowej konferencyi finansowej** elaborat, który ma im ułatwić oryentowanie się w materyale prac konferencyi. Elaborat ten opiera się na materyale, dostarczonym przez pełnomocników tureckich w sprawie tureckiego długu państwowego oraz na bardzo interesującym referacie, dostarczonym przez delegatów niemieckich.

„Temps" pisze, że w kołach delegatów przyjęto bardzo chłodno fakt, że elaborat oparto na materyale, dostarczonym przez delegatów niemieckich. Dziennik przedstawia, że **delegaci francuscy powinni razem z delegatami Rosyi bronić** na tej konferencyi **interesów państw bałkańskich.**

Konstantynopol. Porta poleciła swemu pełnomocnikowi na konferencyę finansową w Paryżu, aby w sprawach, dotyczących koncesyi na budowanie kolei w Azyi mniejszej, szedł na rękę Francyi.

Oficyalny organ niemiecki o sytuacyi.

(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.")

Berlin. „Nordd. Allg. Ztg." pisze w tygodniowym przeglądzie politycznym: Z radością powitano wszędzie fakt, że dnia 30 maja podpisano w pałacu St. James w Londynie pokój wstępny, oznaczający koniec wojny bałkańskiej; nie brak też uznania dla angielskiego sekretarza państwa, Greya, który przewodniczył bardzo trudnym rokowaniom. W wydarzeniu historycznem, które się właśnie rozegrało, mogą wielkie mocarstwa widzieć dowód, że jedność, jaką okazały nieraz wśród ciężkich warunków, doprowadziła do upragnionego, choć jeszcze tylko prowizorycznego, rezultatu. Powinny one z tego czerpać zachętę do dalszej wspólnej pracy. Miejmy zaufanie do polityków bałkańskich, że nie zaniechają żadnego środka, któryby mógł doprowadzić do pomyślnego załatwienia istniejących jeszcze kwestyi spornych. **Gdyby groziło niebezpieczeństwo dla pokoju, dyplomacya europejska nie zaniedba interwencyi.** Wszystkie rozumne argumenty przemawiają **przeciw wybuchowi ponownej wojny. Wszelkie niebezpieczeństwo starcia między wielkiemi mocarstwami zdaje się być usuniętem,** zaś na bliskim wschodzie prawdopodobnie już wkrótce rozejdą się ostatnie chmury.

Szpiegostwo Redla

(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.")

Jak Redl kolegów wydawał Rosyi.

(wąż) **Wiedeń.** Jak już skądinąd wiadomo, jednym z najobrzydliwszych momentów zdradzieckich funkcyj Redla było to, że nie tylko donosił administracyi wojskowej rosyjskiej nazwiska szpiegów rosyjskich, działających w służbie austro-węgierskiej, ale równocześnie zdradzał tych kolegów własnej armii austro-węgierskiej, którzy uprawiali służbę wywiadowczą w obrębie Rosyi.

Tej działalności Redla przypisać należy, iż w ostatnich trzech miesiącach pięciu rosyjskich oficerów sztabowych, w tej liczbie jeden generał, pozbawiło się życia; na karb Redla położyć dalej należy aresztowanie w ciągu ostatniego pół roku czterech oficerów sztabowych austro-węgierskich, odkomenderowanych do służby wywiadowczej w Rosyi.

Wspomniani czterej sztabowcy przypadkiem tylko uzyskali napowrót wolność.

Były attaché wojskowy przy ambasadzie rosyjskiej, pułkownik Cankiewicz został, jak wiadomo, odwołany przed niedawnym czasem z posterunku zajmowanego. Stało się to skutkiem tego, że przychwytano go „in flagranti" na uprawianiu szpiegostwa. Dwóch tajnych agentów policyi państwowej przychwytało go mianowicie w chwili odwiedzin porucznika Jandricza, pozostającego obecnie pod zarzutem szpiegostwa na szkodę Austro-Węgier. Tajni agenci ujęli Cankiewicza i spowodowali go do wylegitymowania się jako rosyjskiego attaché wojskowego. Wedle uznanych postanowień prawa międzynarodowego attaché wojskowy, przychwycony na gorącym uczynku uprawy szpiegostwa, traci nietykalność i może być oddany pod sąd za zdradę. Ze względu na to jednak, że Rosya skutkiem zdrady Redla miała podówczas właśnie u siebie więzionych czterech oficerów sztabów austro-węgierskich, wdrożono natychmiast rokowania. Ich wynikiem była wymiana owych czterech sztabowców austro-węgierskich, z których dwóch było na Sybirze, a dwaj przesiadywali w kaźni w Warszawie, za osobę attaché Cankiewicza.

Sztabowcy austro-węgierscy uzyskali wolność tylko dzięki temu przypadkowi, że w czas udało się przychwytać Cankiewicza na gorącym uczynku.

Dotycząca nota opiewa, że wspomnianych sztabowców administracya wojskowa przestaje prowadzić w ewidencyi z powodu czasowego pobytu za granicą w stosunku służbowym...

Śledztwo w Dreźnie.

Drezno, 2 czerwca.

Jak donoszą tutejsze dzienniki, policya zajmuje się energicznie sprawą bardzo częstych przyjazdów Redla do Drezna. Badania dotyczą kwestyi, z kim i gdzie Redl w Dreźnie się spotykał. Przyjeżdżał on do Drezna zawsze automobilem. Nieobecność swą w Pradze usprawiedliwiał zawsze tem, że wyjeżdża w sprawach służbowych. Stwierdzono już, że właśnie w Dreźnie Redl spotykał się ze szpiegami.

Redl w Warszawie.

Warszawa, 2 czerwca.

Odkrycie szpiegostw Redla wywołało w rosyjskich kołach wojskowych wielkie wzburzenie. Według informacyi pewnej osobistości, stojącej w bliskich stosunkach z warszawskim sztabem generalnym, Redl stał wyłącznie na usługach tego sztabu. Szpiegostwo uprawiał od lat 10, ale żywiej zaczął je uprawiać dopiero przed laty sześciu, t. j. od czasu, kiedy po raz pierwszy był w Warszawie i bezpośrednio zetknął się ze sztabowcami rosyjskimi. Od roku 1906 był co roku dwa lub trzy razy w Warszawie. Mówił doskonale po rosyjsku. Zazwyczaj bawił w Warszawie dwa lub trzy dni, ale bywał też tydzień, nawet dwa, a w roku 1911 nawet blizko trzy tygodnie. W tym czasie właśnie był w Warszawie gen. Miszczenko, który z powodu afery szpiegoskiej we Wiedniu musiał z Austryi wyjechać, a z którym Miszczenko żył w wielkiej przyjaźni.

W Warszawie zawiązał Redl stosunek z pewną subretką, Niemką, która występowała w Aquarium przy ul. Chmielnej. Subretka ta wyjechała potem za nim do Wiednia.

Za zasługi szpiegowskie, choć tak ważne, **pobierał Redl nie wielkie wynagrodzenie.**

Aresztowanie oficerów rosyjskich.

Petersburg, 2 czerwca.

„Russk. Słowo" donosi, iż w kilku garnizonach rosyjskich dokonano szeregu aresztowań oficerów. Ministerstwo wojny doniesieniom tym przeczy.

Praga, 2 czerwca.

Część znalezionych u Redla papierów, listów, telegramów, przesłano do Wiednia dla dalszego śledztwa. Śledztwo w Pradze trwać będzie jeszcze około 10 dni.

Zaprzeczenie.

Wiedeń, 2 czerwca.

Wiadomości, jakoby z powodu afery Redla miał ustąpić szef sztabu gen. Conrad Hetzendorf, oraz komendant praskiego korpusu bar. v. Giesl, nie odpowiadają prawdzie.

Dalsze telegramy podajemy na stronie 5.

„TEMIDA"

TUTKI DO PAPIEROSÓW
RUDOLFA HERLICZKI
W KRAKOWIE. - NAJPRZEDNIEJSZA MARKA.

Filia c. k. uprzyw. Galicyjskiego akcyjnego Banku Hipotecznego w Krakowie

Kapitał akcyjny Banku założonego w roku 1867 Kor. 30,000.000. Fundusz rezerwowy K. 11,000.000. | **Wynajmuje skrytki w kasach.** (Safe-Deposits). Przyjmuje papiery wartościowe w depozyt do przechowania. | KUPUJE I SPRZEDAJE PAPIERY WARTOŚCIOWE. — Przyjmuje wkładki pieniężne do oprocentowania. Oprocentowanie rozpoczyna się od dnia złożenia.

Odsłonić barwę!

Równy miesiąc dzieli nas od dnia, w którym oba narody w Galicyi zawyrokują, jaki ma być skład przyszłego sejmu. Za cztery tygodnie staniemy do urny wyborczej, aby wybrać posłów, którzyby odpowiadali zadaniom chwili bieżącej i politycznej myśli całego społeczeństwa.

Mieliśmy już kilkakrotnie sposobność omówić na tem miejscu znaczenie czekających nas wyborów. Zaznaczaliśmy, że wybory tegoroczne są o wiele donioślejsze, niż bywały kiedykolwiek, gdyż jak wiadomo, nowy sejm ma się zająć sprawą doprowadzenia do skutku polsko-ruskiego porozumienia i wiążącej się z nim ściśle reformy ordynacyi wyborczej, jako warunku pokojowego rozwoju i postępu obu narodów.

Zdając sobie sprawę z ważności tych wyborów, z olbrzymiego znaczenia, jakie pociągnie za sobą partyjny skład nowego sejmu, przypuszczaliśmy, że przedewszystkiem w szranki akcyi wyborczej wystąpią te sfery, które jako stojące na świeczniku społeczeństwa mają prawo i obowiązek wystąpienia stanowczego, zdecydowanego, ażeby to ich wystąpienie mogło się stać hasłem wyborczem dla sfer tych, które albo politycznie nie są jeszcze wyrobione, albo pod wpływem najsprzeczniejszych agitacyi zatraciły zdolność samodzielnego sądu i należytej oceny obecnego położenia, jakoteż zadań, czekających nowy sejm. Na demokracyi jako na stronnictwie złożonem ze sfer inteligentnych, ciążył i ciąży obowiązek przodownictwa narodowi w krytycznych momentach, a więc i teraz, kiedy chodzi o rzeczy, mające doniosłość historyczną.

Niestety, ze smutkiem stwierdzić nam przychodzi, że demokracya niepomna tego ciążącego na niej obowiązku, nie robi zupełnie nic, nie zamierza bynajmniej rozpocząć godnej jej akcyi wyborczej, co wywołuje takie wrażenie, jak gdyby nie miała siły.

W Krakowie naprzykład dotychczas demokracya nie urządziła ani jednego zgromadzenia, dotychczas nie wysunęła swoich kandydatów, a chodzą wieści, że nie wysunie ich wcześniej, aż na jakie trzy dni przed wyborami stosownie do zakorzenionej już, aczkolwiek zgoła niedemokratycznej tradycyi, wprowadzonej przed kilku laty. Dotychczas demokraci odbywają same konwentykle, w których biorą udział nieliczne, na palcach u obu rąk dające się policzyć jednostki, uważające się za wcielenie stronnictwa, za jego ogół, generałów i żołnierzy. Jest w tem dużo cech, tchnących zaśniedziałym konserwatyzmem, cech z gruntu sprzecznych z naturą demokracyi. Objaw upokarzający, z którego jednak matadorzy demokracyi sprawy sobie nie zdają, względnie zdawać nie chcą.

Kraków, duchowa stolica Polski, ma jednak obowiązek przed wszystkiemi innemi miastami rozwinąć sztandar ideowy i wypisać na niem hasło wyborcze, któreby się stało hasłem dla całej Galicyi. Z Krakowa właśnie, z krakowskiej demokracyi powinno wyjść polityczne wskazanie i wytyczna dla społeczeństwa na czas wyborów. Kraków przedewszystkiem powinien sprecyzować znaczenie tych wyborów w myśl tradycyi, tym razem jednak bardzo szanownej, że wielkie myśli polityczne od lat szeregu zawsze wychodziły z Krakowa.

Uważamy dlatego za stosowne zwrócić politykom krakowskim uwagę na obowiązek, o jakich zapomnieli, zwrócić im uwagę na to, że z metodą konwentyklową raz trzeba skończyć, że akcyę wyborczą prowadzić trzeba inaczej. „Heraus mit der Farbe"! Oto wezwanie, z jakiem się do krakowskich polityków zwracamy.

Pod znakiem szpiegostwa.

Kraków, 2 czerwca.

Cios po ciosie spada na ludy monarchii austro-węgierskiej. Przez całych siedm miesięcy ludy te żyły w napięciu i zdenerwowaniu, pod znakiem wojny, zmuszone do zastoju w gospodarce społecznej, do ofiar olbrzymich na cele zupełnie illuzoryczne, wysunięte przez hr. Berchtolda. Polityka zagraniczna monarchii zrobiła fiasko, a rezultatem jej jest gospodarcza ruina wielu krajów, podcięcie podstaw normalnego rozwoju państw, t. j. handlu i przemysłu. Nareszcie jednak naprężenie się skończyło, na horyzoncie politycznym nie pojawiło się wprawdzie jasne słońce, ale bodaj rozwiały się chmury, zwiastując niedaleką zupełną pogodę — ludy monarchii odetchnęły.

I właśnie w chwili, gdy położenie międzynarodowe zaczęło się klarować, na ludy monarchii spadł nowy cios: wyszła na jaw olbrzymia afera szpiegowska, afera rozmiarami swymi i znaczeniem tak straszna, jakiej podobnej próżnobyśmy szukali w dziejach nowoczesnych.

Afera pułkownika Redla.

Szef sztabu generalnego praskiego korpusu, człowiek, cieszący się bezwzględnem zaufaniem władz swoich przełożonych, wysoki dygnitarz, znający niemal wszystkie najważniejsze tajemnice i zarządzenia wojskowe — człowiek ten był pospolitym szpiegiem, stojącym na usługach Rosyi. Podczas kilku miesięcy przesileniowych, gdy armia austryacka stała w pogotowiu wojennem — wszystkie zarządzenia i najtajniejsze sztabu generalnego zamiary, znane oczywiście Redlowi, dochodziły do wiadomości rosyjskiego sztabu generalnego z przerażającą szybkością, z szybkością taką, że nieraz uprzedzały ogłoszenie ich najwyższym dygnitarzom wojskowym w Austro-Węgrzech.

W głowie się mąci, gdy się myślą przebiega cały ogrom konsekwencyi, jakieby były wynikły z działalności Redla w razie wojny Austro-Węgierskiej z Rosyą. Toż nie tylko armia austryacka, ale państwo jako takie wydane byłoby po prostu na łup Rosyi.

I pomyśleć, że człowiekiem, który w ten sposób doprowadzał do absurdu wszelkie przygotowania militarne Austryi, który wprost paraliżował siłę tej armii i z całą zbrodniczą świadomością swego czynu narażał monarchię, armię i ludy na

TADEUSZ KANNENBERG.

KATASTROFA.

Ciemno — noc!

Nagle powietrze zaskowytało przeraźliwym świstem, ciskając przenikliwe echo na coraz to dalsze swe niewidome kręgi.

Jeszcześ ucho miał pełne piekielnego chichotu, gdy już rozdrgane fale chwyciły cię w skłębiony wir ogłuszającego huku i trzasku — jakby snop piorunów las pokotem kładł.

Chwila ciszy.

Potem ruch, gwar, wykrzykiwania, jęki i przekleństwa zalały ciemności dziką muzyką z tonów prawdziwie dyabelskich igraszek.

„Jezus, Marya! nieszczęście, nieszczęście!"

Powtarzając te wyrazy bezmyślnym szeptem, wybiegł zaspany naczelnik przed stacyę kolejową.

Stanął i przedewszystkiem zapiął na wszystkie guziki swój podniszczony mundur, boć przecie każdy dobry urzędnik winien w urzędowaniu występować zawsze według przepisów instrukcyi służbowej.

Okiem rutynowanej siły zawodowej objął teren wypadku i zdecydował węzłowato:

„Źle nastawiona zwrotnica. Urzędnik ruchu winien."

Wodząc oczyma po zdruzgotanych wagonach, co się idyotycznie spiętrzyły w jedną wielką bezkształtną kopicę gruzów, począł wydawać bezładnie rozkazy:

„Telegrafować o pomoc! Zapalić latarnie! Nie stać! Ratować! Gdzie urzędnik?".

W ciemności trudno było zdać sobie sprawę z ogromu nieszczęścia. Zewsząd jednak dolatujące jęki, kazały przypuszczać, że tu tej nocy spora gromadką, kaprysem losu złączonych, duchów, śmignie w nieznany zaświat.

Wbrew zdrowemu rozsądkowi wzorowego urzędnika olimpijski spokój opuścił naczelnika, otwierając wrota bezradności.

Tam i sam biegał wzdłuż gruzów pociągu, kreślił rękoma nieprawdopodobne zygzaki i z uporem wołał:

— Gdzie urzędnik ruchu? gdzie urzędnik ruchu?

Wtem uczuł, że ktoś go schwycił za rękaw.

— Nie krzyczeć — tu jestem!

— Jak pan śmiał?... — nim zdanie skończył, padł strzał i urzędnik ruchu zwalił się na ziemię, potrącając niedelikatnie i w sposób nawet pragmatyką nieprzewidziany, swego właściwego szefa.

— Tylko bez żartów! — tu idzie o odpowiedzialność, jaka na mnie spadnie.

Przerażony, nie mógł się zoryentować, co się stało i w przekonaniu, że ktoś z niecierpliwych, jak zwykle, pasażerów położył kropkę nad swym, koniecznym zresztą wśród gruzów, żywotem, począł biadać:

— Boże, Boże, co począć?

— Panie naczelniku, panie naczelniku, bo do aparatu wołają!

. . . .

A tymczasem pod tą samą osłoną nocy rozgrywał się równolegle inny cichy, serdeczny dramat.

Zwłoki urzędnika ruchu przykryła biała postać schylonej Heli, córki naczelnika. Przytuliła swą główkę do głowy ukochanego — „Mój, mój...".

Nie zawsze łzy skłonne są w stanie wszystko...

Biedna Heluś, wstań, wróć do swego panieńskiego pokoiku, gdzieś może słodko marzyła o czarownych chwilach rozkwitającego się cudnie kwiatka miłości! Idź, bo już ojciec nadchodzi!

Od tego czasu minął rok.

Naczelnika stacyi przeniesiono w drodze dyscyplinarnej na małą stacyjkę, gdzie sam musiał pełnić służbę.

Kto nie zna małej, malutkiej stacyjki? Kto z okien wagonu podobnej nie widział?

Ten deskami zabity światek tak się rysuje.

Jednopiętrowy domek, z prawej mały ogródek, w środku altanka — na bocznych szynach kilka pustych wagonów z napisami: Frankfurt, Bremen, Hannower — za szynami w głębi stary wagon bez kół, służący prawdopodobnie do celów „administracyi urzędu stacyjnego" — z lewej kilka drzewek „dla panów" i kilka... krzaczków bzu.

Ot: ciche ustronie!

A jednak smutne, gdy mu się niedyskretnie do serca zajrzy.

Bo i proszę —

Naczelnik wiecznie zły. Nie można się dziwić!

W dzień stosunkowo mały ruch pociągów i szczypta, jak na lekarstwo, roboty. Przyjdzie noc? — istne piekiełko! Pociąg za pociągiem śmiga, nie zatrzymując się na stacyi. Do każdego trzeba jednak wyjść i w przepisowy sposób stanąć w pozycyi. Depesza za depeszą tłucze się po aparacie, jak myszy w pakach ze starymi aktami urzędowymi. Dzwonki dzwonią i dzwonią — myślałbyś lada moment rozhukanym kuligiem sto gości w dom zajedzie! I tak noc w noc.

Żeby to koniec, ale przyjdzie naczelnik „na górę"? Żonka w rozkosznym szlafroczku, słynącym ongi na całą okolicę, z białości niczem śnieg, upomina się daremnie o swe słuszne prawa:

— Dzisiejszej nocy znowu oka nie zmrużyłam! Przeklęta stacya, ściany trzęsą się jak w febrze przed i po każdym pociągu. Zginę, jak mamę kocham, albo sobie coś zrobię. Nie wierzysz? zobaczysz.

— Zwaryować przyjdzie!

Fortepiany, pianina, harmonie i pianole

za gotówkę i na spłaty nawet 20 miesięczne — poleca Firma

B. GABRYELSKA **Kraków, Krzysztofory Rynek L. 35.**

Wyłączne zastępstwo światowych fabryk: **Knabe, Steinway, Chikering, Brewster-Blüthner, Apollo, Petrof c. k. nadw. dost., Rösler c. k. nadw. dost., Pretzel itp.**

W Krzysztoforach, Rynek 35 w salonach magazynu fortepianów

B. GABRYELSKA

otwarty został NOWY SALON SZTUKI

Wystawa i sprzedaż obrazów za gotówkę i na spłaty do 12-tu miesięcy

Autorowie dzieł wystawionych: [illegible], Czajkowski, Dębicki, Filipkiewicz, Fryd, [illegible], Karpiński, Malczewski, Makarewicz, Markowicz, Mehhofer, Pautsch, [illegible], [illegible], Szczygliński, Wyczółkowski, Wyspiański, Żarnecki.

KINO NOWOŚCI

Ul. Starowiślna 21. Telefon Nr. 2345.

Wielki nadzwyczajny program od piątku 16-go maja do czwartku 22-go maja włącznie
1. **Dziwny spadek** obraz komiczny. — 2. **Moje dziecko** dramat z życia rodzinnego. — **Panorama wyspy Arbe** wspaniałe zdjęcie z natury. — 4 **Skarby księcia rosyjskiego Skałłona** znakomity dramat w 2 aktach, grany przez najlepszych artystów rosyjskich. Oryginalne zdjęcie z okolic Moskwy. — 5. **Rudolfi apaszem** obraz komiczny. — 6. **Pożar Preszburga** oryginalne zdjęcie płonącego miasta z przed dwóch tygodni. — 7. **Występ HENNY PORTEN** w wzruszającym dramacie **Córeczka Pastora**. — **Nadto od godziny 9-tej wieczór DAMA OD MAKSYMA** znakomita farsa, grana przez najsłynniejszych artystów komedyi francuskiej. Film długości 900 metrów.

niesłychane niebezpieczeństwa — był jednym z wysokich oficerów armii!

Większej krzywdy jak ta, którą Redl wyrządził państwu i ludom monarchii, wyrządzić nie można. Cios straszny, tem straszniejszy, że spadł ze strony, z której się go najmniej można było spodziewać, że strony, na którą właśnie z całem zaufaniem zwracały się oczy dręczonej niepewnością jutra ludności.

Afera pułkownika Redla jest wymownem m e m e n t o dla Austryi. Dowodzi ona bowiem z jaskrawą wyrazistością, że Rosya, która w taki niebywały sposób rozpięła swoje sieci szpiegowskie w Austro-Węgrzech, ma widocznie cel w tem, aby być na wszelki wypadek przygotowaną. Widocznie ma bardzo poważne wobec Austryi zamiary, widocznie na seryo myśli o porachunku z Austryą, jeżeli tyle starań i pieniędzy łoży na zyskiwanie szpiegów i jeśli ich w takich kołach szuka i znajduje, jak np. wśród oficerów sztabu generalnego.

Żyliśmy dotąd pod znakiem wojny, obecnie żyjemy pod znakiem szpiegostwa, które jest oznaką i zwiastunem wojny. Nie trzeba zapominać, że tuż przed wybuchem wojny japońsko-rosyjskiej w Rosyi uwijało się setki japońskich szpiegów.

Zarząd wojskowy i władze centralne będą musiały jąć się teraz energicznej pracy, aby stosunkom fatalnym, które niespodziewanie w całej jaskrawości się wyłoniły, położyć kres. Szpiegostwo w armii — to najgorszy wrzód na państwowym organizmie. Wycięcie tego wrzoda bezwzględne i jaknajszybsze — oto zadanie wojskowości. Ludność powinna odzyskać wiarę w zdrowy organizm armii.

Z parlamentu i z Koła.

Wiedeń, 30 maja.

(w ą ż) Po długiej przerwie już drugi tydzień oko cieszy się mrówczą „działalnością“ Izby poselskiej. Jak dziecko rozgorączkowane do jakiegoś wymarzonego bawidełka, tak Izba rwała się do dyskusyi o polityce zagranicznej. Aż strach pomyśleć, co się mogło uczynić z takiego gadania; to też całemu ministerstwu zagranicznemu łydki trzęsły się z przerażenia. Ale że rady nie było, więc hr. Stürgkh wziął od hrabiego Berchtolda cedułkę z tą polityką zagraniczną i — niech się dzieje wola boska — odczytał ją p i u m o s s o i p i c o a p o c o s m o r z a n d o.

Wszakże geniusz austryacki nie zawiódł i tym razem. Debata potoczyła się spokojnie i grzecznie tak dalece, że jedno z nabożnych pism wiedeńskich donosi, że cesarz, który ważne debaty lubi sobie odczytywać w protokole stenograficznym (biedny monarcha), wypowiedział zadowolenie z przebiegu dyskusyi. Właśnie o to chodziło. Tylko odważnie i nie przerażać się byle o co przedwcześnie.

Udział polski w dyskusyi zagranicznej wypadł pod wieloma względami ciekawie. Najpierw same przygotowania. Koło desygnowało prezesa i trzech innych mowców. Dr Leo miał przemawiać na samym wstępie, lecz złożyło się tak, że zabrał głos w dniu przedostatnim. W takich okolicznościach, gdy już materyał przemłócono wielokrotnie, występywać z oracyą jest rzeczą trudną. Sprawiedliwość nakazuje przyznać, że Dr L e o wywiązał się z zadania wprost świetnie. Pamiętać należy, że reprezentant Koła musi w swych enuncyacyach brać na wzgląd momenty najbardziej rozbieżne, że nie śmie być ani burmistrzem, ani stronnikiem politycznym i musi pamiętać o stosunku do korony i rządu, pomnąc równocześnie o kraju i społeczeństwie własnem. Wybrać między tymi wertepami ścieżkę bezpieczną, jest sztuką niełada. Charakterystycznem jest w tej mierze zdanie wypowiedziane do mnie przez pewnego wybitnego posła niepolskiego. „A przecież — powiedział — czasy już inne. Nie tak przemawiali prezesowie dawniejsi. Duch nowy, duch demokratyczny idzie z ław Koła Polskiego.“

Godzi się przy tej sposobności wspomnieć także o perypetyach z podziałem mówki, w jakie zasiedł mój kochany hrabia Skarbek. Proszę się nie gniewać, że „reklamuję“ akurat takiego endeka Skarbka. Cóż temu jestem winien, że czuję jakowąś słabość do naszego wiceprezesa wszechpolskiego. Dalibóg, takie to czupurne i zuchowate, aż miło. Innyby to się poskrobał, chrząknął zanim co chlapnie. Ale nasz hrabia Skarbek jako młody kogucik, o wschodzie słonka naśladujący starych wykukuryczonych kogutów, nastoperczy się, szyjkę wydłuży, skrzydełkami zatrzepoce i nuże kukurykać, nic się nie bojący.

Otóż hrabia Skarbek miał mieć mowę. Bo dlaczegóżby nie? Skoro Leo sobie, to on sobie, tego!

Cóż kiedy Lea niema, podobno zachorował (ho, ho, coś w tem jest, pewno politycznie zachorował), a on, hrabia Skarbek smutny jako kurka, która jajko chce znieść, a nie może.

Ale od czego fantazya. Wszak pod nieobecność Lea, jestem urzędującym wiceprezesem Koła w tym tygodniu. „Proszę panów na komisyę parlamentarną, aby się załatwić z moją mową; przecież nie będę czekał aż tam Leo zechce wyzdrowieć.“

Zeszła się komisya parlamentarna, siadła se rządkiem na krzesełkach i czeka. A hrabia Skarbek wyciąga papiery z kieszeni i zacznie czytać.

Czyta a czyta, komisya słucha a słucha. Ale im dłużej czytania, tem więcej zakłopotania. Hm, tego! Wprawdzie opozycyonista i wszechpolak, więc lichoby brało, ale z drugiej strony nazywa się przecież wiceprezesem Koła. Nie wypada, doprawdy nie wypada. Będą kpili w całej Izbie.

Ale gdy bieda największa, pomoc boża najbliższa.

Ledwie mój hrabia Skarbek wydeklamował ostatnie zdanie z emfazą, gdy jednemu z niebezpiecznie chytrych członków komisyi strzela myśl szczęśliwa do głowy. Bardzo piękna — rzecze — bardzo mądra mowa, ale przecież to nie uchodzi, aby z obrębu jednolitego wciąż na zewnątrz Koła padała jakowaś krytyka pod adresem polityki większości tego. Tu chodzi, panowie, właśnie o tę politykę. Mowa jako cacko i śliczna i mądra, ale nie można, jak Boga kocham, nie można; przez tę politykę.

Kamień zdjęto z przerażonych członków ko-

— A może z łaski swej rzucisz okiem na naszą biedną Helę- Cień — opłatek — pajęczyna! Zamrze mi z tęsknoty za swoim, a ty naturalnie nic?

— Cóż ja temu winien?

— Więc ja? naturalnie ja!

I tak ze słodkich słówek tworzy się dziwnie misterne kółeczko, które kręci się, kręci, kręci — Boże kochany! — kręci... skoro tylko próg własnego mieszkania przestąpisz.

Ot życie, jak życie i... pan naczelnik mknie z powrotem z deszczu pod rynnę — do aparatu, nad którym w wolnych chwilach słodko mu się marzy, gdy podparłszy głowę rękoma, palcami wybija po czole znaczki telegraficzne swych serdecznych depesz z odległych lat młodości, gdzie to równocześnie pełnił służbę w czerwonej czapce — kochał się śmiertelnie w córce naczelnika i grał w kręgle na kolejarskiej kręgielni, wygrywając po 5 bomb piwa za każdego „aufstellera“. Słowem miał szczęście! Teraz co?

— straszne obłędne koło!

— Na psa urok! — porwał się naczelnik z krzesła.

Słucha? idzie depesza, a w niej „stoi“:

„Z dniem jutrzejszym p. X. obejmuje stałą służbę nocną“.

Sen, czy jawa? Przez roztargnienie nie puścił wprawdzie „streifla“ telegraficznego, ale to nic, słyszał na własne uszy.

Skoczył na „górę“.

— Od jutra mam pomoc! przyjeżdża pomocnik! Cóż obie siedzicie, jak zaklęte królewne, nie cieszy was to?!

Niech ci, kochany naczelniku, milczenie będzie odpowiedzią.

Wieczór następnego dnia zgłosił się do nocnej służby stałej młody „aspirant“ na kolejarza.

Cicho otworzył drzwi słabo oświetlonej kancelaryi, bez szelestu siadł przy aparacie i zaczął „urzędować“.

Po chwili naczelnik obudził się z drzemki na kanapie, jedno oko otworzył, potem drugie, zobaczył i błogi spokój ogarnął zbiedniałe jego członki.

— Nareszcie!

W myśl urzędowej maksymy: „Pracującemu nie przeszkadzaj, załatw interes i żegnaj“ — p. naczelnik cichutko wymknął się na „górę“. I tak wymykał się na „górę“ co wieczór coraz ciszej, coraz bojaźliwiej, by nie przeszkadzać w pracy. Doszło do tego, że rano wchodził do biura na palcach — nigdy jednak nie zastawał już aspiranta. Nic dziwnego, po nocnej pracy szedł spać. Nigdy ze sobą nie zamienili ni słowa, bo i po co? Od trzech dni, odkąd otrzymywał pomoc, czuł naczelnik konieczną potrzebę bezwzględnej ciszy. I tę miał, zasłużył chyba!

Ba „na górze“ wszystko się zmieniło. Każda noc przechodziła w błogim śnie. Gdzie to dawniej? Od huku pociągów ściany się trzęsły — nikt nie spał. Teraz, gdy co noc naczelnik w swym domu śpi jak kamień, śpi spokojnie pani naczelnikowa, śpi cicho, jak aniołek, nawet panna naczelnikówna, śpią ze smakiem panowie budnicy, śpi wreszcie i zgruźliczały posługacz, śpi cała stacya snem dobrze zasłużonym, bo... „aspirant wzorowo pracuje“.

Wszystko jest naturalne i zrozumiałe, ale dlaczego śpi błogo panna naczelnikówna?

A tajemnica przecie taka prosta, jasna, niewinna. Oto, skoro wieczór, skoro księżyc, gwiazdy, skoro już zasnęli wszyscy, smutna Heluś wybiega z domu hen kawałek poza stacyę do tej kępki z kilku białych brzóz. Tam się marzy tak słodko o swym ukochanym! Tego wieczoru, gdy służbę nocną objął pomocnik, przyszedł po raz pierwszy. Cicho stanął sobie za Helą pomiędzy dwoma brzózkami, ujął w swe kochane dłonie miękkie sploty rozpuszczonych włosów Heli, pieścił je, całował, szepcąc w takt cichego poszumu delikatnych listków brzóz o tej cudnej zgoła nieprawdopodobnej baśni, że serdeczne, głębokie uczucie miłości nie kończy się nigdy ze śmiercią, jeno przeobleka w inne wrażenia, w smętną rozkosz tęsknoty, od której głębią się i ciemnieją oczy...

Czwartego dnia posługacz skutkiem reumatyzmu, bo zanosiło się na słotę, nie mógł usnąć w nocy i z ciekawości zajrzał do kancelaryi.

Zajrzał i osłupiał. W kancelaryi nie było nikogo. Ani śladu z pomocnika. Puścił się galopem, o ile mu na to pozwolił reumatyzm, „na górę“ budzić pana naczelnika.

„Panie naczelniku, bo pan aspirant kajś się zapodział — i nie ma go ni w kancelaryi, ni nigdzie „a pociąg ciężarowy ino ino?“

„Psiakrew — łajdak“ zerwał się pan naczelnik, pani naczelnikowa i Heluś kochana.

Noc spokojna przepadła z kretesem, ściany się trzęsą we wściekłej febrze, pociągi dudnią, dzwonki dzwonią, aparat puka, a puka, jak na wieczór nakręcona kukułka.

„Aspirant X. zbiegł ze służby, bez usprawiedliwienia, wnoszę na zasuspendowanie“. W pół godziny nadeszła depesza z Dyrekcyi:

„Dyrekcya nikogo nie wysyłała panu do pomocy. Pan X. tu nieznany. Mistyfikacya. Popołudniu lustracya“.

Pan naczelnik przeczytał i martwy z krzesła spadł na brudną, urzędową podłogę.

K r a k ó w, 25/V. 1913.

Warszawskie Karmelki i marmoladki SOBOLEWSKIEGO, najlepsze w smaku wszędzie do nabycia.

A. Sobolewski i Ska, Podgórze, ul. Kącik 10, Tel. 2040.

BANK ZALICZKOWY I KREDYTOWY (W KÖNIGGRÄTZU)
Záložni Úvěrni Ústav v Hradci Králové
Filie: Kraków, ul. Wiślna 3 (obok Banku Austro-Węgierskiego) i w Cáslawie. Kapitał akcyjny Kor. 15,000.000; Fundusze rezerwowe Kor. 2,500.000; Stan wkładek Kor. 41,000.000. Bank przyjmuje wkładki na książeczki za oprocentowaniem po

4 1/2 %

Wypłaca dziennie bez wypowiedzenia do K. 5000; podatek rentowy opłaca Bank z własnych funduszów. — Filia kupuje i sprzedaje różne waluty, papiery wartościowe, wydaje przekazy na znaczniejsze miejscowości, oraz załatwia wszystkie transakcye bankowe, jak najdogodniej.
KANTOR WYMIANY
Godziny urzędowe od 9—12½, i po południu od godz. 3—5.

misyi. „Tak jest — zahuczało — właśnie. Jaka szkoda? nie można!“

Mój kochany hrabia Skarbek poczerwieniał jak burak, łypnął oczkami obrażony, ale równocześnie ujęty tem, że się tak boją jego „polityki“ w Izbie, wetknął papiery do kieszeni i zawołał: Jak nie, to nie. Niechże mój przyjaciel polityczny Buzek, przemówi za mnie słów kilkoro.

I tak się stało. Przyjaciel polityczny p. Buzek przemówił słów kilkoro, a jako że jest protestant, przeto imieniem własnem i burmistrza buczackiego posła Sterna, gorąco pochwaliwszy kurendę rzymsko-katolickich biskupów galicyjskich, powetował „politykę“ hrabiego Skarbka...

Ale zresztą nic się złego nie stało.

Dzięki endekom kołowym, nawet w chwilach poważnych, weselej się człekowi dzieje na duszy. Gwoli tej „polityki“ naszych Skarbków, Buzków i Gallów...

Problem Turcyi.

Dopóki na porządku dziennym stała sprawa Skutari, w całej Europie panował pesymizm i lęk. Dzisiaj znowu całą Europę ogarnął optymizm i jakaś dziwna wiara w to, że na horyzoncie międzynarodowym znikły już wszystkie chmury. Tak jednakże absolutnie nie jest.

Czy na półwyspie Bałkańskim wogóle przyjdzie wkrótce do pokoju, pomimo podpisania zasad pokoju z Turcyą?

Dotychczas nie zdołano się jeszcze porozumieć co do granic, a podział zdobyczy nie zaspakaja żadną miarą pretensyi, jakie podnoszą państwa bałkańskie z narodowego punktu widzenia. Anglik Wiliam Martin w broszurze swojej o likwidacyi wojny bałkańskiej powiada, że Serbia zyskała w czasie wojny wyłącznie Albańczyków i Bułgarów, Bułgarya Greków i Rumunów, Grecya zaś hiszpańskich żydów w Salonice i w okolicy. Przez te bowiem narodowości zamieszkane są terytorya, zdobyte przez wymienione państwa bałkańskie. Mieszanina narodów jest tam tak wielka, że jest rzeczą wprost niemożliwą, wyznaczyć polityczne granice w ten sposób, aby nie naruszyć zasady narodowościowej. Jest rzeczą znamienną, że ze Saloniką wpada w ręce antysemickich Greków główna kwatera Młodoturków. Grecy są narodem kupców, a na wschodzie żydzi są ich najpoważniejszymi rywalami, stąd wzajemna nienawiść. Mieszkońcy Saloniki są prawie w dwóch trzecich częściach żydami. Ci woleliby pozostać pod jarzmem tureckim, zgodziliby się nawet z chęcią na władztwo bułgarskie, ale włączenie Saloniki do Grecyi uważają wprost za nieszczęście.

Dzisiaj już pojawiają się wcale wyraźne oznaki, że przy regulacyi spadku co do dotychczasowych posiadłości padyszacha wciągniętą zostanie w grę nietylko europejska, ale i azyatycka Turcya. W tem leży niebezpieczeństwo położenia. Turcya europejska dziś jest już tak jak podzieloną, ale w Turcyi azyatyckiej zbiegają się interesy wszystkich europejskich mocarstw. Gdyby też tam doszło do jakiejś zawieruchy, to w najkrótszym czasie, w kilku tygodniach, wybuchłyby płomienie europejskiej wojny.

I to już widać dzisiaj, że wielkie mocarstwa bardzo energicznie zabierają się do resztek posiadłości sułtana. Rosya zgromadziła armię nad granicą armeńską, nasłała do Armenii prowokatorów, których działalność zaznaczyła się już szeregiem rozruchów. Jeżeli zaś te rozruchy przybiorą charakter groźny, a przybrać go mogą każdej chwili, o ile tylko Rosya tego zapragnie, to wojska rosyjskie wkroczą do Armenii i usadowią się w niej. Anglia, korzystając już z obecnych przykrych stosunków, w jakich się Turcya znalazła, wychodzi z zawieruchy bałkańskiej z bardzo poważną zdobyczą, naturalnie zdobyczą bez wojny: uzyskała mianowicie wyspę Cypr od Turcyi i za zgodą rządu tureckiego usadowiła się nad zatoką Perską, co jest dla niej rzeczą pierwszorzędnego znaczenia. Francya przygotowuje się bardzo systematycznie do wyciągnięcia dla siebie kasztanów z ognia kończącego się przesilenia. Pragnie ona rozszerzyć swoje prawa w Syryi, swój protektorat nad katolikami tamtejszymi, żąda nowych przywilejów dla kościołów katolickich, szkół, zakładów dobroczynnych, koncesyi na koleje i budowę portów. Włochy nie usuną się już z zajętych przez siebie w czasie wojny trypolitańskiej wysp i zatrzymają je. Niemcy niezawodnie zyskają także dużo przy ostatecznych układach z Anglią co do kolei bagdadzkiej. W tym koncercie, nastrojonym na nutę zupełnego rozdarcia Turcyi, brak z pomiędzy mocarstw tylko Austro-Węgier. Hr. Berchtold, utworzywszy niezawisłą Albanię, w której dzisiaj już wpływy włoskie są przeważające, jest bardzo zadowolony i o nic się nie kłopocze. Król Mikołaj musiał się wynieść ze Skutari, więc hr. Berchtold jest zupełnie spokojny...

Okazuje się z tego, że proces likwidacyi państwa osmańskiego, który się rozpoczął wspaniałymi zwycięstwami Słowian południowych i wypędzeniem Turków z Europy, postępuje dalej w drodze układów dyplomatycznych. To jednak jest pewnem, że największe niebezpieczeństwo grozi pokojowi europejskiemu właśnie przy ostatecznym podziale Turcyi, to znaczy przy likwidacyi Turcyi azyatyckiej. W problemie tym tkwi zaród wojny europejskiej.

Związek Śródziemnomorski.

Dla zajmujących się polityką międzynarodową, jest rzeczą wiadomą, że w ostatnich latach coraz bardziej na czoło problemów ogólno-europejskiej polityki wysuwał się problem morza Śródziemnego. Dzisiaj problem ten stał się punktem środkowym wielkiej polityki europejskiej. I to jest rzeczą zupełnie zrozumiałą.

Polityczne znaczenie morza Śródziemnego wzrośnie bardzo znacznie w najbliższych lat dziesiątkach i to właśnie głównie z powodu Turcyi, o której skórę mocarstwa już się zaczynają drzeć ze sobą. Wzrost znaczenia morza Śródziemnego nie może pozostać bez wpływu na ugrupowanie się europejskich potęg.

W ostatnich dniach zaszedł w polityce międzynarodowej jeden fakt znamienny, pozostający w ścisłym związku z tym problemem: Hiszpania przybliżyła się do Francyi. A więc już dwie potęgi śródziemnomorskie podały sobie ręce na zachodzie. Na wschodzie przygotowuje się i niezawodnie w najbliższym czasie dojdzie do skutku drugi fakt podobny: Włochy połączą się z Grecyą. Wprawdzie dzisiaj stosunki między temi dwoma państwami są bardzo naprężone, jednakże dla każdego, zajmującego się trochę głębiej polityką, nie jest tajemnicą, że ostre wystąpienie Włoch przeciw Grecyi, przypomina zupełnie teatralne grzmoty. Włochy tylko dlatego tak stanowczo podnoszą swoje pretensye co do południowej Albanii, bo chcą mieć w ręku przedmiot targu, gdy przyjdzie do załatwiania sprawy wysp Egejskich. Na wyspie Rodos rezydują Włosi już od roku przeszło i nie mają najmniejszej ochoty stamtąd się wynosić. Niepodobna zaś przy najlepszej woli nabrać przekonania, że położenie Włoch na morzu Adryatyckiem byłoby zagrożone, gdyby obydwa brzegi kanału Korfijskiego znalazły się w posiadaniu Grecyi. Z drugiej strony zaś jest dla każdego rzeczą jasną, że Grecya, zawarłszy sojusz z Włochami, mogłaby całkiem spokojnie zrezygnować z wyspy Rodos. Długa wyspa Kreta stanowi na południu jakby baryerę, zamykającą morze Egejskie i pozwalającą na przejazd tylko od wschodu i zachodu. Zachodni przejazd przypadłby pod wpływ Grecyi, wschodni z wyspą Rodos, Włochom. Floty obu tych państw mogłyby w takim razie zamknąć od południa całe morze Egejskie.

Zamiast tranu

Ileż to dzieci zmusza się do picia tranu; rodzice czynią to zapewne w dobrej myśli, dzieci jednak będą im wdzięczne, jeżeli zamiast tranu, dostawać będą emulsyę Scotta, albowiem w przetworze tym nie odczuwa się ani woni, ani smaku tranu, i maleństwom przetwór ten, mający wygląd śmietany, smakuje najczęściej tak dobrze, że na widok flaszki wykrzykują i dygocą z radości. Skutek emulsyi Scotta — jak poucza doświadczenie — jest często zdumiewający tak, że słabowite dzieci swoich rówieśników prześcigają często tak pod względem rozwoju cielesnego, jak i umysłowego. Zawsze atoli tylko prawdziwa Scotta emulsya, nigdy naśladownictwo.

Cena oryginalnej flaszki 2,50 kor. Do nabycia w każdej aptece. Po przesłaniu 50 hal., markami do Scott et Bowne, T. z o. p., Wiedeń VII, i z powołaniem się na ten dziennik, można otrzymać jednorazową przesyłkę próbną przez jedną z aptek.

Czy zbliżenie się tych państw do Francyi i Grecyi do Włoch, doprowadzi do ściślejszego sojuszu, to zależy w zupełności od stosunków francusko-włoskich. Jeżeli między temi obu państwami rzeczywiście istnieją głębokie przeciwieństwa interesów, to związek śródziemnomorski, który się dziś wcale wyraźnie zarysowuje na horyzoncie politycznym, nie przyjdzie do skutku. Zależy to w znacznej mierze również i od Anglii, z którą się musi liczyć Grecya, leżąca naprzeciwko Egiptu, w którym żyje bardzo wielu Greków. Związek śródziemnomorski zwracałby się w swojej istocie najbardziej przeciw stanowisku Anglii na morzu Śródziemnem.

Senzacyjne rewelacye.

Przed kilku dniami w świecie politycznym senzacyę wywołała wiadomość, że prezydent francuskiej republiki Poincare, zaprosił do siebie do pałacu elizejskiego jednego z najwybitniejszych polityków francuskich i to swojego wroga, który bardzo ostro występował przeciw jego kandydaturze na prezydenta tak, że z tego powodu omal nie przyszło do pojedynku pomiędzy nimi oboma, mianowicie Clemenceau'a. Senzacyą było to, że właśnie w krytycznem położeniu, w jakiem się obecnie znajduje rząd francuski, prezydent republiki zapomniał o swoich osobistych urazach i zaprosił na pogadankę jednego ze swych najzacietszych wrogów. Widocznie zaś Poincare sam przywiązywał do tej rozmowy wielkie znaczenie, bo kazał sam ajencyi Havasa ogłosić, że rezultat tej konferencyi jest bardzo korzystny, że Clemenceau oświadczył mu, iż w każdej sprawie patryotycznej prezydent republiki może liczyć na niego.

O co chodziło?

Wiadomo, że najważniejszą troską rządu obecnego we Francyi jest sprawa ponownego wprowadzenia trzyletniej służby wojskowej. Cały szereg buntów wojskowych, olbrzymie manifestacye przeciw projektowi rządu, stwierdzają, że gabinet pana Barthou nie stoi na pewnych nogach. Po rozmowie Clemenceau z Poincarem podnoszono, że Poincaremu chodzi o pozyskanie Clemenceau dla przedłożenia rządowego o trzyletniej służbie wojskowej, który zresztą Clemenceau tak czy tak był zwolennikiem i o ewentualne objęcie przez Clemenceau steru gabinetu po upadku gabinetu Barthou, który może nastąpić lada chwila.

Charakterystycznym wysoce w tej mierze jest artykuł wstępny onegdajszego „Gil Blas“, który rozmowę Poincarego z Clemenceau nazywa wypadkiem historycznym. W artykule tym po omówieniu celów tej konferencyi czytamy co nastę-

OWIES OBROCZNY, ZIEMNIAKI JADALNE
w ładunkach wagonowych dostarcza najtaniej
Syndykat rolniczy w Krakowie

TEATR APOLLO KABARET
UL. ZIELONA 17 UL. ZIELONA 17
Dziś i codziennie nowy senzacyjny program
Co 14 dni zmiana programu! 15 pierwszorzędnych atrakcyi 15

puje: „Prezydent Poincare chciał wyjawić Clemenceau'owi bardzo poważne, zasadnicze powody, które Francyę zmuszają do wprowadzenia trzyletniej służby. Przypomniał on Clemenceau'owi swoją podróż zeszłoroczną do Petersburga. Tam dano mu do zrozumienia, że świat stoi przed wielkimi wypadkami, że mianowicie wcześniej czy później wyłoni się po załatwieniu kwestyi tureckiej kwestya austryacka, która wywoła międzynarodowe zawikłania. W Rosyi zwrócono mu uwagę na to, że pogotowie wojenne Francyi nie jest takie, jakie było wówczas, gdy zawierano sojusz francusko-rosyjski, jest więc rzeczą konieczną przeprowadzić powiększenie sił zbrojnych Francyi, a to za cenę sojuszu z Rosyą, bez którego Francya straciłaby swoje światowe znaczenie. Nic dziwnego, że Clemenceau oświadczył po tych wywodach Poincaremu, iż może na niego zupełnie liczyć."

Sprawa Redla.

Redl nie był Polakiem.

W kilku pismach wiedeńskich pojawiło się wczoraj twierdzenie, zresztą już po raz drugi, że Redl był Polakiem. „N. W. Journal" podał nawet to twierdzenie w formie kategorycznej.

Na podstawie najautentyczniejszych informacyi możemy oświadczyć, że twierdzenie to jest wręcz nieprawdziwe, jest kłamstwem, nie bez tendencyi ukutem i wysuwanem przez prasę wiedeńską. Stwierdzamy, że

1. Redl nie był Polakiem.
2. Pochodził z rodziny czysto niemieckiej, która mimo długoletniego pobytu we Lwowie była Polakom wprost wrogą, bo **należała do zaciętych hakatystów.**
3. Redl, w pierwszych latach swojej służby wojskowej miał kilka poważnych zajść z kolegami-Polakami właśnie na tle narodowem ,bo **występował przeciw Polakom-kolegom z zaciekłą hakatystyczną nienawiścią.** Żyją w Krakowie ludzie, Polacy, którzy z tej przyczyny mieli z Redlem zajścia.
4. Redl władał wprawdzie językiem polskim, władał wogóle kilkoma językami słowiańskimi, ale najlepiej językiem rosyjskim, w życiu zaś prywatnem **mówił tylko po niemiecku.**
5. Wbrew twierdzeniom pism wiedeńskich, Redl nigdy nie uważał się za Polaka, ale za Niemca. Był wyznania katolickiego, narodowości niemieckiej, z usposobienia — Prusak.

Niezachwiane zaufanie do Redla.

Jeden z oficerów krakowskich, którego nazwisko jest nam znane, przed czterema laty zgłosił się do swojej przełożonej władzy z twierdzeniem, że Redl jest szpiegiem i stoi na usługach Rosyi. Oficerowi temu dano do zrozumienia, by nie wyjeżdżał z podobnie „nieuzasadnionemi twierdzeniami". Tak wielkie było zaufanie kół wojskowych do Redla.

Przed dwoma dniami oficera owego przeproszono za wyrządzoną mu przed czterema laty przykrość! Gdyby wówczas jednak zajęto się bliżej osobą Redla, nie mielibyśmy dzisiaj przerażającej potwornością afery, której Redl jest smutnym bohaterem.

Redl, jego przyjaciółki i przyjaciele.

Jak donoszą z Wiednia, władze wojskowe i policyjne prowadzą obecnie bardzo energiczne śledztwo w celu wykrycia ewentualnych wspólników Redla. Poddano więc bardzo szczegółowym przesłuchaniom służących Redla, a zwłaszcza jego dwóch szoferów.

Najciekawszą z otoczenia Redla, z czasów jego 10-letniego pobytu w Wiedniu, była jakaś młoda kobieta, która przez lata niemal codziennie przychodziła do jego mieszkania. Nie była to jego kochanka, ale prawdopodobnie pośredniczka między nim a jakąś trzecią osobą. Kobieta ta, według zeznań służby, przychodziła zazwyczaj po południu, a miała wstęp wolny zawsze, bez zapowiadania jej. Jeśli go nie zastawała w domu, udawała się do kawiarni, w której Redl był codziennym gościem. Rozmowy ich trwały zawsze tylko po kilka minut. Odwiedziny jej ustały, gdy Redla przeniesiono do służby w linii. Od tego czasu nie posiadał tajemnic ważniejszych — odwiedziny pośredniczki szpiegowskiej ustały.

Do lata ubiegłego roku pozostawał w stałych bardzo bliskich stosunkach z dwoma oficerami generalnego sztabu, którzy potem obaj przeniesieni zostali do Zagrzebia. Ponadto żył w niezmiernie czułych stosunkach z porucznikiem Horinką w Stockerau. Jeżdżąc do niego prawie codziennie, zapoznał się tam z rotmistrzem S. To byli przyjaciele Redla. Horinka został onegdaj aresztowany. Jak się obecnie okazuje, Horinka żył z Redlem w niesłychanie serdecznych stosunkach. Mieszkali razem, a czułość, jaką Redl otaczał Horinkę, wzbudzała nawet w służących zdumienie. Usługiwał mu przy stole, czuwał nad nim, gdy spał. Płacił zań całe utrzymanie, oddał mu swój automobil na wyłączny użytek. Zwracało to ogólną uwagę, tak, że Horinka niejednokrotnie nawet mówił, iż jest nieślubnym synem Redla, aby odsunąć od siebie podejrzenie. Twierdzeniom tym przeczyły częste wspólne lampartki Redla i Horinki, wykluczające wprost możliwość, aby to był ojciec i syn.

Generalny adwokat i Redl.

Zaraz po wykryciu afery Redla podnoszono w pismach, że w ostatni wieczór widziano Redla w towarzystwie generalnego adwokata przy prokuratoryi państwa dra Pollaka. Jak się okazuje, Redl żył oddawna z Pollakiem w przyjaźni. Przyjechawszy po raz ostatni do Wiednia, spotkał się z drem Pollakiem na kolacyi w pewnej restauracyi i bawił z nim przez dłuższy czas. Redl przy kolacyi był bardzo wzruszony. Poszedł potem do kawiarni, a wreszcie do hotelu, w którym kilka godzin później odebrał sobie życie.

(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.")

Wyniki rewizyi, w domu Redla.

Praga, 2 czerwca.

Rewizya, przeprowadzona onegdaj w mieszkaniu Redla, wydała niespodziewane rezultaty. Znaleziono mianowicie jego własnoręczne bardzo dokładne zapiski z jego działalności szpiegowskiej. Okazuje się, że Redl prowadził formalną registraturę swoich zdrad i skrupulatnie je zapisywał. Zapiski te, zabrane przez komisyę, dają dokładny obraz jego szpiegostwa, wykazują szczegółowo, w jakim kierunku szło to szpiegostwo i w jakich było prowadzone rozmiarach. Dowodzi to najlepiej, jak Redl czuł się bezpiecznym i spokojnym, jak był pewnym, iż nie zostanie zdemaskowanym.

Między innemi podczas rewizyi znaleziono także liczną korespondencyę, dającą dokładny obraz prywatnego życia Redla i jego seksualnych afer. Tak np. znaleziono mnóstwo fotografij i obrazków pornograficznych, pomiędzy nimi fotografię jego „bursza" w koszuli damskiej i w majteczkach z koroneczkami.

W mieszkaniu Redla znaleziono też cały szereg bardzo ważnych dokumentów wojskowych. Przy tej okazyi zwrócono uwagę na znamienny szczegół, na który przedtem uwagi nie zwracano, mianowicie: Przed objęciem przez Redla służby w Pradze istniał tam zwyczaj, że plany mobilizacyjne przechowywano w opancerzonym pokoju, specyalnie na ten cel zbudowanym. Gdy Redl objął urzędowanie, kazał wszystkie znajdujące się tam najważniejsze i najtajniejsze dokumenty przenieść do swego pokoju, gdzie je trzymał.

Nowa granica bułgarsko-rumuńska.

(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.")

Bukareszt. Wobec przyjęcia przez parlament protokołu petersburskiego, rząd rumuński zamianuje w najbliższych dniach komisyę graniczną oraz zaprosi rząd bułgarski do zamianowania ze swej strony podobnej komisyi, tak, aby mieszana komisya mogła w najbliższych dniach rozpocząć prace. Pośpiech jest dla tego wskazany, ponieważ protokół petersburski przewiduje dla ukończenia tych prac termin 26 lipca starego stylu.

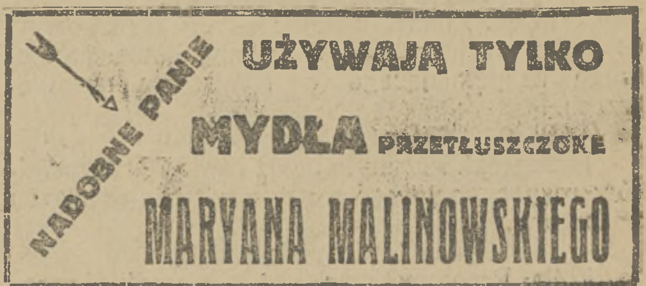
Zakład techn. Dentystyczny
Maryana Jaugustyna
Długoletniego współpracownika dr. Wernikowskiego
otwarty od 9—12 i od 2—5.
w Krakowie, ul. Podwale l. 3.

ZAKŁAD DYETETYCZNY
Dra Skórczewskiego
W KRYNICY
Otwarty od 15 maja do 1 października
100 pokoi gościnnych — 2 sale jadalne — czytelnia i weranda — 10 morgowy ogród, kąpiele słoneczne w parku — pracownia lekarska. Kanalizacya — oświetlenie elektryczne — wodociąg własny. W maju, czerwcu i wrześniu ceny o 20% niższe.
Z powodu przepełnienia panującego w środkowym sezonie uprasza się o wczesne porozumienie się z zarządem Zakładu.
Telefon międzymiastowy w zakładzie.
Dr. Skórczewski.

Zakład wodoleczniczy i sanatoryum
specyalisty chorób nerwowych
Dra KUPCZYKA
W KRAKOWIE, UL. SZUJSKIEGO L. 11
otwarty przez cały rok

Karlsbad Drei Lilien
Pierwszorzędny dom polski, naprzeciwko źródeł, światło elektryczne, winda, zimna i ciepła woda w każdym pokoju ogrzewanie centralne, kąpiele.
Telefon 712. Cały rok otwarty.

MATTONIEGO
GIESSHÜBLER
najlepsza alkaliczna woda mineralna
szczawowa.



NOWOCZESNY
Hotel „CITY"
Kraków, ul. Gertrudy l. 29
wchód także i od strony plant z pięknym widokiem
został otwarty.
102 elegancko urządzonych pokoi i według najnowszych wymogów, centralne ogrzewanie, zimna i ciepła woda, telefon w każdym pokoju, łazienki. Winda osobowa i ciężarowa. — Z komfortem urządzona Kawiarnia i Restauracya. — Ceny przystępne.

„MARYA"
zakład artystyczno-fotograficz.
Kraków, Karmelicka 10.
Sumienne i artystyczne wykończenie.
CENY UMIARKOWANE.

Rosya nic nie obiecywała.

Petersburg. Petersburska ajencya telegraficzna upoważnioną jest do zaprzeczenia wiadomości, podanej przez dziennik bułgarski „Mir", jakoby Rosya była tem mocarstwem, które przyrzekło Serbii kompensaty w dolinie rzeki Wardaru za niedopuszczenie jej do morza Adryatyckiego.

Rumuńska mowa tronowa.

(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.")

Bukareszt. Izba i senat zostały w sobotę zamknięte mową tronową, w której król podnosi, że przedstawiciele ludu usprawiedliwili pokładane w nich zaufanie i dowiedli dojrzałości politycznej, przyjmując protokół petersburski. Mowa tronowa wskazuje, że Rumunia przez swoje stanowisko przyczyniła się do zlokalizowania wojny bałkańskiej, co ułatwiło też mocarstwom utrzymanie pokoju europejskiego.

Kłopoty Turcyi.

(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.")

Niepokoje w Armenii.

Konstantynopol. Patryarcha armeński wystosował do Porty ponowny memoryał w sprawie położenia Ormian w prowincyach małoazyatyckich. Memoryał żąda skutecznych zarządzeń. Patryarcha otrzymał depesze o świeżych nadużyciach Kurdów.

Protest Włochów z powodu Tripolisu.

Konstantynopol. Według pewnych informacyi rząd włoski poczynił przedstawienia u Porty, że wśród wojska arabskiego koło Derny znajdowali się oficerowie tureccy. Porta odpowiedziała, że ci oficerowie już dawno zostali wykreśleni z armii tureckiej.

Lukacs u cesarza.

Budapeszt. Węgierski prezydent Lukacs został przyjęty przez cesarza na audyencyi wczoraj o godz. 12tej w południe. Audyencya trwała godzinę. Lukacs zdał sprawozdanie o sytuacyi oraz o zwykłych sprawach bieżących. Cesarz przyjął to sprawozdanie łaskawie do wiadomości. Lukacs odjechał o godz. 5 po poł. z powrotem do Budapesztu.

Ronikier ciężko chory.

Warszawa. Konsylium lekarskie, które zebrało się na żądanie samego Ronikiera, stwierdziło, że stan zdrowia jego jest tak zły, że gdyby miał dalej pozostać w celi więziennej, to wkrótce musi nastąpić śmierć.

TELEGRAMY.

Nagła śmierć pułkownika.

Wiedeń. Zmarł tu nagle na ulicy pułkownik 63 pułku piechoty Filip Sarlay, komendant okręgu uzupełniającego w Bystrzycy na Węgrzech.

Zjazd nakładców.

Budapeszt. Przybyło tu już około 200 uczestników rozpoczynającego się w poniedziałek zjazdu nakładców.

Jeńcy tureccy się radują.

Zofia. Przebywający tutaj w niewoli oficerowie tureccy, dali bankiet z okazyi zawarcia pokoju.

Skazanie mordercy śp. Węglińskiego.

Warszawa. Sąd wojenny skazał zbiegłego z więzienia skazańca Dzinkowskiego, który był oskarżony o zamordowanie właściciela ziemskiego Węglińskiego, na karę śmierci.

Katastrofa kolejowa.

Niżny Nowogród. Pociąg ciężarowy, opuszczony przez maszynistę, udało się zwrotniczemu, gdy już groziło spotkanie z pociągiem osobowym, skierować na ślepy tor. Lokomotywa przełamała baryerę i mur, a wagony wypadły na ulicę. Dwie osoby zabite, trzy odniosły rany.

Stolarnia motorowa
Joachima Steinberga w Krakowie
ul. Starowiślna 85 — ul. Dajwór 14 — Telefon 1378
Wielki skład posadzek dębowych, deszczółkowych i taflowych z dębiny sławońskiej.
Zamówienia wykonuje się dobrze, rychło i tanio

Okres przygotowań.

Kraków, 2 czerwca.

Akcya wyborcza jeszcze się nie rozpoczęła w prawdziwem tego słowa znaczeniu. Na razie jesteśmy jeszcze w stadyum informacyjnem. Stronnictwa badają grunt, obliczają siły swoje i przeciwników, przygotowują się do kampanii.

Słyszymy z kilku stron o apatyi społeczeństwa. Gdyby się ona rzeczywiście potwierdziła, byłby to dowód rozczarowania społeczeństwa do politycznych zapasów i stępienia nerwów, wywołanego przesadą dotychczasowych sposobów walki stronniczej.

Objawem pomyślnym jest to, że z wielu stron widać usiłowania złagodzenia skutków, które mógł wywołać list pasterski.

Nie wiemy, czy ten stan potrwa, ale życzyć sobie należy gorąco, aby ludowcy zachowali miarę w agitacyi i nie dali się porwać do walki przeciwko duchowieństwu. Dużo będzie zależało od zachowania się samego duchowieństwa. Jesteśmy przekonani, że ono nie pójdzie za wezwaniem »Wieńca i Pszczółki« — lub »Ojczyzny« i nie wda się w taką walkę, jaką te pisma pragnęłyby rozpocząć i prowadzić. Wybory miną, ale plebania pozostanie nadal oblana dookoła falami chłopskiemi. Należy starać się o to, aby te fale były spokojne.

„Gazeta Krakowska"
nadzwyczajny dodatek
„Gazety Poniedziałkowej"
wychodzić będzie codziennie od 10 czerwca b. r. o godzinie 6 wieczór.
„Gazeta Krakowska"
jako organ bezpartyjny i niezależny, podawać będzie najdokładniejsze sprawozdania z ruchu wyborczego do Sejmu, omawiać będzie poszczególne kandydatury w kraju.
„Gazetę Krakowską"
abonować można w administracyi
„Gazety Poniedziałkowej"
Kraków, Sławkowska 29. Telefon 1554.

Z konikiem
mydło liliowe
firmy Bergmann & Co., Děčín n. L.
jest nadal, jak przedtem, niedoścignione co do skuteczności przeciw piegom, jakoteż niezbędne do rozsądnego pielęgnowania skóry i piękności, co potwierdzają niezbicie codzień nadchodzące pisma z uznaniami. Po 80 h. na składzie we wszystkich aptekach, drogeryach, zakładach fryzyerskich. Także samo okazuje się cudownym Bergmanna krem liliowy „Manera," do utrzymania rąk pań delikatnemi. W tubkach po 70 h. wszędzie na składzie.



Sprzedają apteki: K. Wiszniewski, Reim & Co. K. Berger, M. Proń, E. Schneider, W. Grabowski, J. Radwański, M. Reder, L. Rosenberg, W. Gralewski. Drogerye: Zopoth & Co., Hanak & Co., S. Tomaszewski, Z. Komorowski. Handle: R. Drobner.

Po ustąpieniu Solskiego.

Po ośmiu latach rządów w teatrze krakowskim, dyrektor Ludwik Solski ustąpił. Cały Kraków żegna go z żalem i ze świadomością, że ustąpienie tego znakomitego artysty jest równoznaczne z podcięciem wielkości i znaczenia krakowskiej sceny. Całe miasto nasze uznawało i ceniło w odpowiedni sposób zasługi p. Solskiego jako dyrektora, a przedewszystkiem uwielbiało w nim genialnego artystę, artystę z bożej łaski, którego olbrzymi talent w tych właśnie ostatnich ośmiu latach rozbłysnął całą pełnią najbajeczniejszych blasków. W ciągu tych ośmiu lat widział Kraków najartystyczniejsze, najgenialniejsze kreacye Solskiego i umiał za nie być wdzięcznym. Jak go ceniono, jaką miłością go otaczano, tego dowodem były ostatnie występy Solskiego, połączone z niebywałą owacyą, tym razem istotnie szczerą i istotnie poważną.

My, w naszem piśmie, niejednokrotnie zajmowaliśmy wobec dyrektora Solskiego stanowisko krytyczne. Zaznaczyć jednak musimy, że zarzuty nasze nie zwracały się nigdy w prostej linii przeciw p. Solskiemu, którego zasługi i talent zawsześmy należycie oceniali, ale zwracały się przeciw klice, która opętała dyrektora Solskiego, a której działalność rzeczywiście teatrowi nie wychodziła na dobre. Dzisiaj więc, kiedy p. Solski opuszcza scenę krakowską i przenosi się do Warszawy, na tem miejscu ślemy mu najserdeczniejsze życzenia owocnej i chlubnej pracy na szerszej arenie w tem miłem przekonaniu, że w tej nowej pracy talent jego jeszcze spotężnieje na chwałę polskiej sztuki i polskiego teatru.

Klika, przeciw której występowaliśmy za czasów dyrekcyi Solskiego, niestety pozostała dalej. Dziś też możemy już zaznaczyć, że nie będziemy jej szczędzić i będziemy stale przeciw niej występować, dopóki nie skończą się w teatrze jej rządy, dla teatru szkodliwe, dla dyrektora zbyteczne, a jątrzące i rozbijające zespół artystyczny.

Z opery.

Wbrew dotychczasowej tradycyi, otwarła lwowska opera, swój sezon letni w Krakowie, nie jednem z dzieł polskiego kompozytora — jak to zwykle bywało „Halką" lub „Strasznym dworem" Moniuszki — lecz ponurą, egzotyczną tragedyą, biednej Japoneczki, niecnie zdradzonej przez płochego angielskiego marynarza.

Pierwsze przedstawienie opery Pucciniego „Madame Butterfly", odbyło się pod znakiem znakomitej śpiewaczki P. Korolewicz-Waydowej, niedoścignionej wykonawczyni partyi kapitalnej. Wytworna artystka, gwiazda obecnej staggiony, skupiła przepysznem odtworzeniem śpiewackiem partyi, całą uwagę — wypełniającej widownię — publiczności. Podziwiana i oklaskiwana za mistrzowski śpiew, płynący rozlewną falą po amfiteatrze, a fascynujący zarówno technicznemi jak niemniej fizycznymi walorami talentu, świetna artystka ujmowała słuchaczy, poza muzyczną doskonałością artystycznego wykonu, wspaniałem dramatycznem wykonaniem świetnie pojętej i doskonale odczutej i przeprowadzonej postaci tak w całości jako też w szczegółach i epizodach. W doskonałem połączeniu i w równomiernem przeprowadzeniu zadań śpiewackich z zadaniami dramatycznemi, tkwi ów wyjątkowy czar, jaki rzuca na audytoryum talent pani Korolewicz-Waydowej, a zarazem wytłomaczenie jej sukcesów i tryumfów artystycznych nietylko u nas lecz w całym świecie muzycznym.

Całość opery, szła pod wodzą — z roku na rok coraz doświadczeńszej batuty — p. Wolisthala sprawnie i szykownie. Drobne usterki w reżyseryi tudzież innych sprawach zewnętrznego wystawienia skomplikowanego dzieła, musimy położyć na karb znużenia podróżą i chwilowych niedomagań machiny teatralnej rozebranej wczoraj nad Pełtwią, a naprędce zmontowanej nad brzegami modrej, naszej ukochanej Wisełki.

Popołudniowe, niedzielne przedstawienie „Sprzedanej narzeczonej" obfitowało w szczęśliwe momenta i epizody a dało nam poznać miluchny, świeży nabytek do personalu opery lwowskiej, urodziwą pannę Annę Kuncewiczównę. Konstatując narazie nader sympatyczne wrażenie, jakie wywarła młodociana śpiewaczka, na — srogiej co do wymagań — publiczności krakowskiej, zostawiamy szczegółowszą ocenę tego talenciku na później, w ciągu bowiem kilku miesięcznego pobytu u nas miłych gości lwowskich, znajdzie się do tego dosyć sposobności.

Resztę partyi zarówno w „Madame Butterfly", jakoteż „Sprzedanej narzeczonej", spoczywały w rękach doświadczonych artystów w Krakowie znanych od wieków i niestarzejących się.

mimo całego brzemienia poważnego szeregu zacnie i godnie odśpiewanych „sezonów“.

Wieczorem, w niedzielę zabrzmiała w krakowskim przybytku sztuki operetka, mająca tu wielu zwolenników i wielbicieli, którzy na tę repryzę stawili się rojnie i gwarnie, jak na święto. Podziwiano zawsze pełną czaru i pikanteryi lwowską divę p. Miłowską i piękne panie: Markowską i Ostrowską, a nadto niezmienionego całoroczną rozłąką p. Solnickiego, pełnego przesadnej groteskowości, p. Millera, umiejącego wśród wesołego nastroju znaleźć chwilę dla popisu śpiewackiego, dowcipnego p. Zarembę i pełnego wytwornej elegancyi p. Kuligowskiego.

Tandem tedy po różnych, straszliwych tragedyach, których nie skąpiono krakowskiej publiczności teatralnej przez rok cały, nastąpił okres nieco weselszy, bo śpiewający. Oby tylko ciężkie czasy powojenne, pozwoliły nam krakowianom zadowolić kasę lwowskiej opery.

St. Bursa.

KRONIKA.

Ze sportu footballowego. Z dwóch wczoraj rozgrywanych w Krakowie i we Lwowie matchów, lwowski, choć dalszy, był dla nas ważniejszy. We Lwowie bowiem spotkał się złożony z graczy „Cracovii“ i „Wisły“ krakowski „Team A“, odnosząc nad reprezentatywną drużyną Lwowa chlubne, niebywałe zwycięstwo — 7:0. Cała krakowska drużyna oczywiście przyczyniła się do niego i spisywała się dzielnie, ale tymi szczęśliwcami, którym osobiście i „własnonożnie“ przypadło w przyjemnym udziale skuteczne „wkopywanie“ piłki w bramkę przeciwnika, byli: Kałuża — zrobił 3 goale, Olejak — 1, Traub — 1 i Prochowski — 1. Zwycięstwo to podkreśliło mocno przewagę Krakowa nad grodem Lwa — w piłce nożnej.

W Krakowie stoczyła skombinowana drużyna „Cracovii“ zapasy z tarnowską „Pogonią“. Klub to, nie mający „wyższej“ szkoły, ale składający się z dobrego materyału na graczy. Wynik był 2:1 na korzyść „Cracovii“ — można było oczekiwać lepszego. „Prowincyonaliści“ wyszli z honorem.

Wyścigi konne w Krakowie. Sekretaryat zawiadamia P. T. interesowanych, że do wyścigów Towarzystwa międzynarodowego można konie w dniu 2-go czerwca br., zaś do wyścigów urządzonych przez Galic. Klub Jazdy Panów do dnia 4-go czerwca br. do godz. 7-mej wieczór w sekretaryacie, ul. Wolska l. 40 — zapisywać.

W dniu 2-go czerwca naznaczone jest również I-sze wycofanie koni z wyścigu p. n. „Hrabiego Jana Tarnowskiego Memorial-Stakes“ z dotacyą 5.000 koron odbytego w dniu 29-go czerwca br.

Bez komentarzy! List polecony, nadany w Krakowie dnia 23 maja br. do Zarządu loteryi, nadszedł do Wiednia dnia 26 maja br. Trzeba więc było trzech dni, zanim doszedł do miejsca przeznaczenia. Sprawność naszej poczty jest istotnie zdumiewająca.

Zgromadzenie Tow. Strzeleckiego odbyło się wczoraj wieczorem z racyi zakończenia panowania obecnego króla kurkowego. Poprzedziła je uroczysta ceremonia detronizacyi przed południem. Wieczorne zebranie rozpoczęło się o godzinie 8 przemówieniem prezesa Tow. p. J. Federowicza do abdykującego króla p. E. Klemensiewicza. Prezes podniósł w swem przemówieniu zasługi położone przez p. Klemensiewicza, najpierw jako członka Tow., później na stanowisku „króla kurkowego“. W serdecznej mowie podziękował abdykujący król prezesowi. Następnie wygłosił przemówienie obecny na zebraniu prezydent miasta, prezes Koła polskiego dr Leo, następnie ks. kanonik Flis jako kapelan Tow. i inni. Zebranie i uczta wśród serdecznego nastroju przeciągnęły się do późna.

Ataku szału dostał wczoraj wieczorem malarz pokojowy Adamski, zamieszkały przy ulicy Granicznej l. 2. Wazwane pogotowie odstawiło go do szpitala.

OGŁOSZENIE LICYTACYI.

Elektrownia miejska w Krakowie przystępuje w roku bieżącym do powiększenia swej Centrali i niniejszem rozpisuje licytacyę na odnośne dostawy. Oferty mają obejmować: wykonanie, dostawę na miesce budowy, montaż i uruchomienie:

1 turbiny parowej;
2 kotłów z wentylatorami ssącemi, rurociągów, oraz pomp zasilających;
1 turbogeneratora;
rozdzielnicy;
konstrukcyj żelaznych i
dźwigu mostowego.

Warunki ogólne i szczegółowe, oraz plany otrzymać można za opłatą 10 K w biurze Elektrowni miejskiej.

Do oferty dołączyć należy kwit na wadyum w wysokości 5% od sumy ofertowej złożone w głównej Kasie miejskiej (Magistrat).

Otwarcie ofert nastąpi **dnia 5 lipca b. r. o godz. 12 w południe** w sali posiedzeń Magistratu.

Kraków, dnia 28 maja 1913.

Dyrekcya Elektrowni miejskiej w Krakowie.

L. 28471/1913.
Bb.

OBWIESZCZENIE.

Gmina stoł. król. miasta Krakowa rozpisuje publiczną licytacyę na dostawę uzbrojeń żelaznych dla kanalizacyi miejskiej w latach 1913 i 1915 włącznie.

Wadyum wynosi 2000 K.

Oferty pisemne, opatrzone marką stemplową na 1 K w opieczętowanych kopertach, należy składać do dnia 10 czerwca 1913 r. w Budownictwie miejskiem, oddział B, gdzie można przejrzeć plany i wagi, tudzież otrzymać normalia ogólne i szczegółowe dostawy i formularze kosztorysów.

Kraków, dnia 23 maja 1913.

MAGISTRAT STOŁ. KRÓL. M. KRAKOWA.

Prezydent miasta
Leo.

BANK PRZEMYSŁOWY
dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem
FILIA w KRAKOWIE. TEL. 0092, 2375, 2377

Zakład Centralny we Lwowie. Kapitał akcyjny Kor. 10,000.000.

Wszelkie transakcye bankowe. — Wkładki na książeczki wkładkowe i rachunek bieżący za korzystnem oprocentowaniem dziennem (podatek rentowy od wkładek oszczędności ponosi Bank z własnych funduszów). — Kupno i sprzedaż walut, dewiz i papierów wartościowych. — Eskont i inkaso weksli, przekazów i czeków. — Wydawanie czeków, przekazów i akredytyw na miejsca krajowe i zagraniczne itd. — KASA OTWARTA CODZIENNIE w godzinach 9—1 przedpoł. i 3—5 popoł. (w soboty od 9—1 popoł.) — ODDZIAŁ TOWAROWY poleca węgiel najlepszej jakości z kopalń krajowych a na żądanie również i z kopalń górnośląskich, cement z fabryki „Górka“ w Sierszy oraz szamotę z fabryki w Skawinie. TELEFON NR. 0092, 2375, 2377.



KRAKÓW, ULICA SZEWSKA LICZBA 22, NUMER TELEFONU 305
STEFAN GRUDZIŃSKI I TADEUSZ BERGER

POLECAJĄ SWIEŻO URZĄDZONY ODDZIAŁ **ROWERÓW** PIERWSZORZĘDNEJ MARKI : „PREMIER“ :

CZĘŚCI SKŁADOWE. PRZYBORY. NAPRAWY.

Restauracya i Kawiarnia
„WIELKI KRAKÓW“
Plac Szczepański 3 (przy plantach, vis-a-vis Tow. Sztuk Pięknych)

pod osobistem kierownictwem
Fryderyka Bańskiego i W. Mrozowskiego
poleca smaczne i zdrowe obiady z 4-ch dań po 2·50 K. i a la carte
(w abonamencie znaczny opust)

Przyjmuje wszelkie zamówienia na uczty, oraz zebrania towarzyskie.
Znakomite piwo pilzneńskie BB. i krajowe okocimskie eksportowe ciemne.

Wina krajowe i zagraniczne, likiery i koniaki z pierwszorzędnych firm.

KUCHNIA prowadzona przez rutynowanego kuchmistrza **Jana Stefańskiego**, odznaczonego złotym medalem na kilku wystawach kulinarnych.

Codziennie Koncerty
muzyki wojskowej od godziny 4 popołudniu i 8 wiecz.

BANK GALICYJSKI DLA HANDLU I PRZEMYSŁU
W KRAKOWIE, RYNEK L. 25 (DOM WŁASNY) wynajmuje w specyalnie na ten cel urządzonym, stale opancerzonym, skarbcu:

SCHOWKI **(Safe deposits)** do dyskretnego i bezpiecznego przechowywania depozytów pod własnym kluczem. — **Należytość za najem schowka zależy od wielkości i wynosi: rocznie Koron 30, 50 lub 75; półrocznie Koron 18, 30 lub 45.** — Bliższych wiadomości udziela Oddział Depozytowy w lokalu parterowym. Telefon Nr. 427.

ÚSTŘEDNÍ BANKA

Filia w Krakowie, ul. św. Jana 1, róg rynku l. 42

Zarząd główny w Pradze.

FILIE: Berno, Lwów, Wiedeń, Kraków, Czerniowce, Tryest. — EXPOZYTURY: Bielsko-Biała, Wiedeń, Luhaczowicze, Piszczany.

Oddział dla wadyów i kaucyi — finansowanie dostaw robót publicznych i rządowych.
Lombard papierów wartościowych. Asekuracya losów.
Eskont weksli zakładów finansowych. — Bezpłatne depozyta dla P. T. Komitentów.
Najtańsze przekazyw. pieniędzy do Ameryki.

WKŁADKI na książeczki i rachunek bieżący, oprocentowuje obecnie **jak najkorzystniej** według umowy ze znaczną dzienną wolną dyspozycyą.

NOWO OTWARTY KANTOR WYMIANY

Najwyższe plony zapewnia rolnikom.

Broszury pierwszych naukowych powag bezpł.



Oferty i cenniki na żądanie.

Dr. Feliks Niemczewski i Ska

Wapienniki, Kamieniołomy i młyn wapienny „TRZEBINIA" Sp. z ogr. odp.

KRAKOW, BRACKA L. 6, TELEFON NR. 2456

Reprezentacya na Galicyę „PŁUG" Dom Komisowo rolniczy **Stefana Konopki w Krakowie.**

Nagroda 200 koron!

Ofiaruję 200 koron nagrody za dostarczenie mi materyału dowodowego przeciw rozsiewaczowi znanych plotek, usiłującemu tą drogą podkopać moje długoletnie najlepsze stosunki, jako właściciela kawiarni, z całem obywatelstwem krakowskiem.

Zanim wykryję autora tendencyjnej plotki i pociągnę go do odpowiedzialności sądowej odpieram z największą stanowczością kursujące insynuacye, jakobym nie życzył sobie gości pewnej kategoryi w mojej letniej kawiarni przy plantacyach. Dotychczasowa moja działalność obywatelska i zawodowa jest najlepszem zaprzeczeniem tej tendencyjnej plotki. — Każdy gość witany jest i przyjmowany w moich kawiarniach równie chętnie i otaczany przezemnie równą troskliwością. Nie kieruję się nigdy jakąkolwiek wyłącznością lub wyzn. względami. Upraszam Obywatelstwo całego miasta o łaskawe otaczanie moich kawiarń swojemi łaskawemi względami.

Z prawdziwem poważaniem

FR. SAUER, właściciel kawiarni.

Zawiadomienie

Spółka Fakturowa w Krakowie, Podwale 7., zmieniła godziny urzędowe dla stron na jednorazowe, to jest od 9—2 po południu.

Zjedn. austr. akcyjne

Towarzystwo żeglugi parowej

AUSTRO AMERYKANA

Specyalna nowa linia TRYEST-KANADA

Regularna i bezpośrednia komunikacya z Austryi **wprost do portów kanadyjskich,** do Płn. i Połudn. Ameryki itd.

Następne odjazdy do Kanady okrętami:
„Polonia" 31 maja — „Canada" 21 czerwca.

Informacyi udzielają i sprzedaż kart okrętowych uskuteczniają: **KRAKÓW:** Jeneralna Ajencya

(GOLDLUST I SKA.) ul. Lubicz 7

naprzeciw dworca kolei, jakoteż wszystkie podlegające jej prowincyonalne ajencye, następnie

LWOW: Biuro pasażerskie Austro-Amerykany, Grodecka 93. **TRYEST:** Dyrekcya Austro-Amerykany, Via Molin Piccolo 2. **WIEDEŃ:** Biuro pasażerskie Austro-Amerykany, I. Kärtnerring 7 i II. Kaiser Josefstr. 36 oraz Jeneralna Ajencya Austro-Amerykany, **Schenker i Ska.**

Największe Towarzystwo okrętowe

CANADIAN PACIFIC RAILWAY COMPANY

posiada najszybsze połączenie:

z Tryestu do Kanady, z Antwerpii i Liverpolu do Kanady, a także Ameryki północn.

Najwygodniejsza i najtańsza podróż!

Wszelkich wyjaśnień udziela Biuro

W KRAKOWIE, ULICA PAWIA 8.

Artystyczne skromne i wytworne umeblowanie

Józef Sperling

Kraków, ul. Dunajewskiego 7.

LINJA HAMBURG-AMERYKA

Regularne przewożenie podróżujących znanymi pierwszorzędnymi parowcami.

HAMBURG-NOWY YORK, HAMBURG-FILADELFIA, HAMBURG-KANADA.

Hamburg-Brazylia	Hamburg-środkowa Ameryka
Hamburg-La Plata	Hamburg-Venezuela
Hamburg-Arabia	Hamburg-Kolumbia
Hamburg-Persya	Hamburg-Kuba
Hamburg-Afryka	Hamburg-Meksyk
Hamburg-Indye zach.	

ANTWERPIA-KANADA.

Linia Hamburg-Ameryka prowadzi na prawie wszystkich swoich nowojorskich parowcach

cztery klasy przewozowe.

I. kajuta, II. kajuta, III. kajuta i międzypokład. Parowce linii Hamburg-Ameryka dają przy znakomitem utrzymaniu prędki i wygodny przewóz dla podróżujących w kajutach i wychodźców.

O wyjaśnienia co do przewozu należy się zwrócić do generalnej reprezentacyi linii Hamburg-Ameryka, Wiedeń I. Kärntnerstrasse 38, albo do jej agentur

We LWOWIE ul. Gródecka 95, - w CZERNIOWCACH, Herrengasse 16.

PROSIMY PRZYJACIÓŁ

naszego pisma, bawiących w uzdrowiskach i miejscach kąpielowych krajowych i zagranicznych, by w czytelniach, klubach, restauracyach, cukierniach, kawiarniach i t. p. lokalach publicznych żądali

GAZETY PONIEDZIAŁKOWEJ

Gospodynie! **Baczność!**

Nie kupujcie masła ani żadnego przetworu, zastępującego masło, dopóki nie spróbujecie słynnej, powszechnie wypróbowanej światowej marki

BLAIMSCHEIN'A

„UNIKUM"

MARGARYNY.

„UNIKUM" nie jest margaryną roślinną.
„UNIKUM" sporządza się z najczystszego tłuszczu zwierzęcego i wysoko pasteuryzowanej śmietany, dlatego ma **najwyższą wartość pożywną** i jest rzeczywiście zdrowa.
„UNIKUM" nie jest przetworem sztucznym, lecz najczystszym produktem naturalnym.
„UNIKUM" jest o **50%** tańsze, niż zwyczajne masło i pod gwarancyą bardziej niż masło wydajne.

TYLKO BLAIMSCHEINA „UNIKUM" jest rzeczywiście jedynym i prawdziwym środkiem zastępnym za masło, przewyższającym o wiele wszystkie środki, dotychczas za najlepsze sławione.

Produkcya **BLAIMSCHEINA „UNIKUM"** jest chroniona przez stałą państwową kontrolę, co jest uwidocznione na każdym pakiecie.

Łaskawa pani gospodyni!

Niech się pani nie da **wprowadzić w błąd** innemi ogłoszeniami i niech pani używa zamiast masła do
pieczenia
smażenia
gotowania
smarowania chleba
wyłącznie

Blaimscheina margaryny „UNIKUM"

Wszędzie do nabycia. Próbki gratis i franko.

Zjednoczone fabryki margaryny i masła Wiedeń XIV.
(Vereinigte Margarine- und Butterfabriken, Wien XIV).

Odpowiedzialny redaktor wydawca: **Zygmunt Rosner.** Drukarnia »Prawdy« w Krakowie pod zarz. J. Jondry.